

Spotkanie

Parafia św. Faustyny Apostolki Miłosierdzia Bożego w Rogozinie
www.parafia-rogozino.eu www.facebook.pl





Wychowanie dziecka to życiowe wyzwanie, sprawdzian rodzicielstwa, a czasem nawet egzamin życia. Jest to zawiły i długotrwały proces, którego efektów nie do końca można przewidzieć.

Proces kształtowania młodego człowieka jest trudny, dlatego trzeba poświęcić mu dużo czasu. Każdy rodzic chciałby, aby jego pociecha była szczęśliwa i mądra. To ciężka praca, od której nie ma urlopu, to są dni, miesiące i lata. Bardzo istotna jest atmosfera panująca w domu rodzinnym. Dziecko powinno czuć, że jest to miejsce bezpieczne, w którym otrzyma zawsze mnóstwo życzliwości, oddania i miłości. To rodzice lub opiekunowie uczą dzieci jak żyć, jakie normy wyznawać i jakim być człowiekiem. To są ich pierwsi nauczyciele. Od nich zależy jak młodzi ludzie będą sobie radzili w środowisku zewnętrznym. Młodsze dzieci to świetni „badacze świata”, obserwują wszystko co się wokół nich dzieje, przejmują sposoby zachowania, nawyki, uczą się rozróżniać dobro i zło. Świat dorosłych przenoszą do swojego życia w formie zabawy. Naśladując starszych wzbogacają swoją wyobraźnię i kreatywność. Warto w tym uczestniczyć z dzieckiem. Wspiera to bowiem jego rozwój emocjonalny, pomaga oswoić trudne emocje, zacieśnia więzy rodzinne, które nie są łatwe do rozerwania, pomagają przetrwać i pokonać problemy napotymane w poszczególnych etapach życia. Jak być dobrym rodzicem?

Przede wszystkim jak najczęściej mówić dziecku jak bardzo jest kochane, przytulać, wspólnie spędzać czas nie tylko w zabawie, ale i w nauce, podróżach, wspólnej pracy. Dowartościowywać, chwalić. Ważne jest, żeby liczyć się z jego zdaniem, słuchać co ma do powiedzenia i rozmawiać.

Oprócz pochwał i akceptacji istotne jest również stawianie wymagań i wyznaczanie zasad. Jest to niezbędne dla zrównoważonego rozwoju. Zakazując i wymagając pewnych rzeczy nie krzywdzi się dzieci. Jednak nie można tego nadużywać. Zbyt surowe wychowanie może skutkować lękliwością, niepewnością, poczuciem własnej niższości i nieśmiałością. Czasem należy pozwolić, by dziecko mogło uczyć się na własnych błędach. Najlepiej zachować wtedy spokój i opanowanie. Przeanalizować wspólnie złą decyzję i dyskretnie podpowiedzieć jak rozwiązać problem.

Niezależnie od metod wychowawczych należy patrzeć na dziecko jak na człowieka, a nie przedmiot naszych działań. Nie ma idealnych rozwiązań, nie ma także jednego modelu wychowania ani recepty jak ukształtować dziecko. To kwestia bardzo indywidualna i każdy rodzic musi znaleźć swój „złoty środek” aby wykorzystać niewyczerpany potencjał młodego człowieka. Janusz Korczak wielki przyjaciel dzieci ujął to w słowach: „Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz, jeśli nie wie – wytłumacz, jeśli nie może – pomóż.”

B.M.



Omówimy dziś przykazanie: «*Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, w błahych rzeczach*» (Wj 20, 7). Słusznie odczytujemy te słowa jako wezwanie, by nie obrażać imienia Boga i wystrzegać się używania go w sposób niewłaściwy. Słowa: «Nie będziesz wzywał», są przekładem wyrażenia, które po hebrajsku i po grecku dosłownie znaczy «*nie weźmiesz na siebie, nie przejmiesz*». Wyrażenie «*w błahych rzeczach*» (nadaremnie) jest jaśniejsze i oznacza: «*niepotrzebnie, na próżno*». Nawiązuje do pustej otoczki, formy pozbawionej treści. Jest to cecha hipokryzji, formalizmu i kłamstwa, używania słów lub używania imienia Boga, ale pustych, pozbawionych prawdy. *Imię* w Biblii jest wewnętrzną prawdą o rzeczach, a przede wszystkim o osobach. Imię często ukazuje misję. Na przykład Abraham w Księdze Rodzaju (por. 17, 5) i Szymon Piotr w Ewangeliach (por. J 1, 42) otrzymują nowe imię, co wskazuje na zmianę kierunku ich życia. I poznanie naprawdę imienia Boga prowadzi do przemiany życia. W obrzędach żydowskich imię Boga jest uroczyscie wypowiadane w Dniu Wielkiego Prześlągania, a lud otrzymuje przebaczenie, ponieważ poprzez imię człowiek wchodzi w kontakt z życiem samego Boga, który jest miłosierdziem. A zatem «*wzięcie na siebie imienia Boga*» oznacza przyjęcie w sobie Jego rzeczywistości, nawiązanie silnej, ścisłej relacji z Nim. Dla nas, chrześcijan, to przykazanie jest wezwaniem, byśmy pamiętali, że zostaliśmy ochrzczeni «*w imię* Ojca i Syna, i Ducha Świętego» — co potwierdzamy za każdym razem, kiedy robimy na sobie znak krzyża — abyśmy nasze codzienne czynności przeżywali w szczerzej i rzeczywistej jedności z Bogiem, a więc w Jego miłości. Uczcie dzieci robić znak krzyża. Uczcie je wymawiać imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. To pierwszy akt wiary dziecka. Można zapytać: czy możliwe jest wzięcie na siebie imienia Boga w sposób obłudny, jako formalność, bez treści? Niestety, tak, to możliwe. Można żyć w fałszywej relacji z Bogiem. Jezus mówił to w odniesieniu do uczonych w Piśmie; robili oni rzeczy, ale nie robili tego, co Bóg chce. Mówili o Bogu, ale nie wypełniali woli Bożej.

Dlaczego święci tak dobrze potrafią poruszać serca? Bo święci nie tylko mówią, ale pobudzają! Nasze serce się porusza, kiedy mówi do nas święta osoba. W świętych widzimy to, czego głęboko pragnie nasze serce: autentyczność, prawdziwe relacje, radykalizm. I widać to również w tych «*świętych z sąsiedztwa*», którymi są na przykład rodzice, dający dzieciom przykład konsekwentnego, prostego, uczciwego i wielkodusznego życia. Poczawszy od krzyża Chrystusa, nikt nie może gardzić samym sobą i źle myśleć o swojej egzystencji. Nikt i nigdy! Niezależnie od tego, co zrobił. Bo *imię każdego z nas jest na barkach Chrystusa*. On nas niesie! Warto wziąć na siebie imię Boga, ponieważ On wziął na siebie nasze imię do końca, również zło, które jest w nas; On to wziął, by nam przebaczyć, by napełnić nasze serce swoją miłością. Dlatego Bóg mówi w tym przykazaniu: «*Weź Mnie na siebie, bo Ja wziąłem ciebie na siebie*». Każdy może wzywać świętego imienia Pana, który jest Miłością wierną i miłosierną, w każdej sytuacji, w jakiej się znajduje. Bóg nigdy nie powie «*nie*» sercu, które szczerze Go wzywa. I wróćmy do zadania domowego: uczcie dzieci porządnie robić znak krzyża.

Opr. Magdalena Piotrowska



Jest taki święty, który rusza do akcji wtedy, gdy orientujesz się, że nie masz ze sobą portfela albo kluczy do mieszkania. Brzmi jak czary? Sam w to nie wierzyłem.

Na pewno się z nim zetknęliście, ilekroć traciliście jakąś własność. Niezwłocznie dokonuje przeszukania stanu świata i w cudowny sposób zwraca zgubę do rąk właściciela. To święty Antonii Padewski, który choć patronuje rzeczom i osobom zagubionym, to może o utracie nauczyć czegoś znacznie ważniejszego niż to, że zgubę się znajduje.

Już 12 czerwca - w wigilię wspomnienia świętego - w Lizbonie strzelą korki od wina, a na grillach wylądają sardynki. Rozpocznie się potężna impreza, która potrwa przez cały miesiąc, zaś jej kulminacją jest wspomnienie Antoniego, kiedy to zwyczajowo zawierane są liczne śluby, a ulicami miasta przechodzi ogromna procesja. Antonii choć kojarzony z Włochami, jest ukochanym świętym Portugalczyków, bo właśnie w Lizbonie się urodził. Tradycyjny kult portugalskiego franciszkanina jest tak popularny, że choć profil wyznaniowy kraju może się zmieniać przez lata, to nadal zwykli ludzie będą mu przypisywać pomoc w sytuacjach beznadziejnej straty - niezależnie od prywatnej wiary.

Nie dziwię się wcale, bo kto nie doświadczył zguby? To jest przecież jeden z najbardziej irytujących momentów, nawet jeśli chodzi o jakąś kompletną drobnostkę. Wystarczy, żeby guzik odpadł, a ja mam zły dzień. Gdy czasem odłożę portfel na inne miejsce, a potem nie potrafię go znaleźć, to oblewają mnie zimne poty. Problem z kluczami do mieszkania na dnie plecaka? Jeszcze gorzej. Zguba to sytuacja absolutnie graniczna dla ludzkich nerwów. Wtem dowiadujesz się, że jest święty niezawodnie pomocny w odnajdywaniu tego, co utracone. Oczywiście brzmi to jak magia, powód do żartów i nawet całe tomy świadectw tego wrażenia we mnie nie zmieniają, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie modłę się za wstawiennictwem Antoniego w każdej z tych sytuacji. Ale czym właściwie jest utrata? To taki stan, w którym orientuję się, że moje założenie dotyczące tego jaki jest świat jest mylne i zwyczajnie się wściekam. Gdy czegoś pragnę i wydaje mi się, że to posiadam, lecz nie mam wcale. To stan rozczarowania, smutku, a czasem rozpacz - bo przecież nie chodzi tylko o drobne przedmioty. Czasem można stracić znacznie więcej, jak wtedy, gdy "gubi się" bliską, ukochaną osobę. Albo całą perspektywę na życie.

Antonii jest patronem od zguby, bo jego życie wypełniła świadomość "nieposiadania". Przypomina ono nieustanne stykanie się człowieka z jakąś przeciwnością - wstępuje do jednej wspólnoty kanoników zakonnej, by porzucić ją dla franciszkanów. Chce żyć drogą św. Franciszka, bo inspiruje go zasłyszana historia marokańskich męczenników, lecz ciężka choroba nie pozwala mu na misję w Afryce i trafia do Włoch. To pierwsze doświadczenie zmierzenia się z własną wizją życia i zewnętrznymi okolicznościami, które ją przerastają./s. 5/



Drugie rozczarowanie to pragnienie pustelniczego życia w ukryciu, które dalece różni się z oczekiwaniami przełożonych, bo oni widzą w Antonim kaznodzieję. Trzeci brak, to ubóstwo, którego uczył w swoich kazaniach, nawołując do bogatych, by przyjmowali biednych pod swój dach. Biedni nauczą tych, którzy posiadają, o tym co naprawdę ważne.

Tego mnie uczy doświadczenie braku, że zaczynam oceniać co jest istotne. Modłę się i zastawiam się, czy może ja tych rzeczy, których nie mam naprawdę potrzebuję? Może to się miało stracić. Może zguba pokazuje mi, że wcale nie musiałem czegoś mieć? Albo poważniej, gdy innym razem z zaskoczeniem przypomnę sobie o kimś, kto był mi bliski, a już nie jest i z taką złością na siebie sięgnę po słuchawkę, by tę osobę odnaleźć (obym sięgnął!). Prawdziwe bogactwo jest w sercu otwartym na drugiego człowieka, a nie w skarbach święta. Tego mnie nauczył święty Antonii, patron od rzeczy zagubionych. Modłę się przez jego wstawiennictwo, by zawsze znajdował me życie.

Modlitwa o opiekę św. Antoniego

Święty Antoni, wielki nasz Patronie, proszę Cię pokornie, abyś z wysokości swej chwały wejrzał na mnie i przyszedł mi z pomocą.

Ty pomagasz wszystkim, którzy wzywają Twego pośrednictwa i proszą o opiekę. Nie odrzucaj i moich ufnych prośb, ale wspomagaj mnie w moich troskach i kłopotach. Twój czcicielę znają twe skuteczne wstawiennictwo w odnalezieniu rzeczy zgubionych, ochronie przed złodziejami, opiece nad podróżującymi, niesieniu ulgi w cierpieniu chorym, biednym i zakłopotanym. Z ufnością błagam, spraw, abym dzięki Twojej opiece miał zawsze silną wiarę, pracował nad poprawą życia i pomnożeniem łaski uświęcającej.

Polecaj mnie Najświętszej Maryi, Matce Bożej, której zawdzięczasz szczególną pomoc w pracy dla zbawienia ludzi. Ty wiesz, jak słaby i nędzny jestem, wiesz najlepiej, jakie zło zewsząd mnie otacza i jak bardzo potrzebuję Twojej pomocy.

Proszę Cię, święty Antoni, abyś mnie wspomagał w życiu i kierował ku dobremu Bogu. Wspieraj wszystkich, którzy zwracają się do Ciebie w swych potrzebach i troskach. Niech wszyscy odczuwają Twoją opiekę i doznają Twojej pomocy, wielbiąc Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.





Kwestia traktowana równie poważnie jak aborcja czy antykoncepcja. Czy naprawdę temat, który w okresie letnim rozpala "kaznodziejów", jest aż tak ważny? Co takiego złego jest w przyjściu w miniówce na Mszę Świętą? Dlaczego w tym wszystkim to kobieta ma być winna?

Kiedy poszpera się w sieci, można znaleźć co najmniej kilkadziesiąt artykułów na ten temat. Jeśli nie więcej. W sieci roi się od opinii, komentarzy, wypowiedzi autorytetów. Moim zdaniem całe to zamieszanie powracające rok w rok jest niepoważne. To mecz, jak to się mawia w żargonie piłkarskim, jest "o pietruszkę". Dlaczego tak sądzę? Bo nasz strój na Mszy to naprawdę kwestia drugorzędna. To dodatek, podkreślenie tego, gdzie jesteśmy, i wyrażenie naszego stosunku do uroczystości, na którą przyszliśmy.

Argumenty

Najbardziej poważną armatą wytaczaną w tej dyskusji (najczęściej w kierunku kobiet) jest to, że taki strój gorszy mężczyzn. Mężczyźni stojący obok kobiety z głębokim dekoltem muszą walczyć z tzw. uciekającym wzrokiem, a kapłani i służba liturgiczna, widząc w pierwszych ławkach dziewczyny w krótkich spódniczkach, nie mogą skupić się na liturgii. Przepraszam, ale... serio, panowie? To jak funkcjonujecie na co dzień na ulicach w letnim okresie? Przecież na widok (a można się z tym spotkać) dziewczyny bez stanika w prześwitującej koszulce idzie zemdleć! Jeżeli mamy problem z naszym wzrokiem, to czas najwyższy zabrać się za pracę nad sobą i swoją czystością.

Ten argument, jakoby "nieskromny" ubiór kobiet miał być jedynym powodem naszego grzechu, jest równie absurdalny jak ten, że jeśli kobieta się wyzywająco ubiera, sama sobie winna jest gwałtu.

Bardzo łatwo jest nam ocenić taką osobę z boku, my wręcz (ja też) uwielbiamy to robić. Po stroju możemy przecież idealnie ocenić, czy dany człowiek jest głęboko wierzący, prawda? Trzeba to koniecznie dopisać do poradników dla spowiedników, aby zwracali uwagę na ubiór penitentów, który od razu powie im wszystkie tajniki duszy przystępujących do spowiedzi. Zgodnie z biblijną zasadą belki i drzazgi w oku, najpierw zabierzmy się za siebie i przestańmy oceniać.

Zgorszenie

Byłem rok temu w Anglii. Razem ze spotkanym tam Anglikiem udało się nam skończyć pewną robotę. Pokazałem mu znak wiktoria, na co on bardzo się obruszył. Dopiero jakiś czas później przypomniałem sobie, że to przecież nasz środkowy palec. To kwestia historyczna, chodzi o angielskich łuczników ze średniowiecza. Nieważne. Zmierzam do jednego: mimo że miałem wcześniej styczność z angielską kulturą (jestem wręcz jej miłośnikiem) i znałem tę zasadę, zapomniałem o tym.



Tak samo może być z ludźmi ubranymi na liturgię "niestosownie". Nie każdy może jeszcze łapać, o co w tym chodzi. I to przede wszystkim (szczególnie w dzisiejszym świecie) nie może się opierać jedynie na prawie. Na tym, że ksiądz z ambony powiedział. Święty Paweł w swoich listach pisze wprost (Ga 3, 24): "Prawo stało się dla nas wychowawcą...". Dokładniej pedagogiem. Dodajmy, że w czasach Pawła zawód pedagoga wykonywali jedynie niewolnicy i kojarzył się on dość... niepocholebie. Zakazując lub nakazując, chcemy wychować ludzi na niewolników czy jednak na ludzi wolnych (w Chrystusie)?

Bogu NIE są potrzebne nasze modlitwy

Może szokujące, ale prawdziwe. Teologia to zdecydowanie potwierdza, nasze modlitwy niczego Mu nie dodają (znajdziemy to zdanie w mszale). A tym bardziej nasz strój. Strój, w jaki się ubieramy do Kościoła, ma służyć przede wszystkim nam. Jeśli moja dziewczyna idzie ze mną na randkę i chce mi okazać miłość, to zapewne (tak podejrzewam) będzie chciała ubrać się w jakąś ładną sukienkę. Ale czy gdyby ubrała się w dżinsy, to mam się obrazić? Strój wyraża moją miłość do Boga. Jest środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. I czasem po prostu ktoś może nie chcieć, nie potrzebować, nie móc (dopisz swoje) tego środka użyć. Oczywiście, że obowiązuje pewne minimum (ze względu na miejsce publiczne, w jakim się znajdujemy). Równie jasne jest to, że jeśli ktoś specjalnie ubiera się wyzywająco, to należy taką osobę upomnieć (nie potępić). Ale jaki jest odsetek takich osób? Zapewne coś poniżej procenta.

Bądź sobą

W tej kwestii (jak i w każdej innej) nie warto być terrorystą. Grzech trzeba potępić, ale tylko w sytuacji, kiedy jesteśmy w stanie jasno go ocenić. Jeśli zaś chodzi o nas samych - bądźmy sobą. Wyrażmy to sobą, bądźmy prawdziwi przed Bogiem także w ubiorze.

Jak ubrać się do Kościoła?

Najlepiej elegancko. Wyrazi to Twój szacunek i relację z Tym, do Kogo idziesz. Bądź w tym naturalny, nie "na pokaz", jak to się czasem zdarza. Niech nie tylko to, jak się modlisz, ale też to, jak wyglądasz, będzie prawdą o Tobie. I jeśli ostatnią rzeczą, o jakiej myślisz, jest wbicie się w sukienkę czy garnitur, to pozwól sobie na luźniejszy strój. Pamiętajmy mimo wszystko o innych uczestnikach liturgii, natomiast nie czujmy się tym związani. Z miłości bliźniego możemy pomyśleć o tych, którzy mogą poczuć się zgorzeleni, i zakryć swoje ciało w większym stopniu niż początkowo zamierzaliśmy. Wtedy strój może stać się ofiarą dla Boga i świadectwem. Lecz tak jak ze wszystkim, co w naszym chrześcijańskim życiu ważne: tym, co robimy i w co się ubieramy, powinna kierować prawda.



Wolność, jaką Bóg obdarował człowieka w dziele stworzenia, może być wykorzystywana przeciw Bogu i dobru człowieka. Dla właściwego rozeznania moralnego, a także odważnego odrzucania zła i wyboru dobra potrzebujemy Bożej pomocy.

► **KKK 2846:** Prośba ta nawiązuje do poprzedniej, ponieważ nasze grzechy są skutkiem przyzwolenia na pokusę. Prosimy naszego Ojca, by nas nie "wodził na pokuszenie". Pojęcie greckie, które występuje w tym miejscu, jest bardzo trudne do przetłumaczenia. Ma ono wiele znaczeń: "abyśmy nie ulegli pokusie", "nie pozwól, byśmy doznali pokusy". "Bóg nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi" (Jk 1, 13); przeciwnie, chce nas wszystkich wyzwolić. Prosimy Go, by nie pozwolił nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu. Jesteśmy zaangażowani w walkę "między ciałem a Duchem". Prośba ta jest błaganiem o Ducha rozeznania i mocy.

► **KKK 2847:** Duch Święty pozwala nam *rozezniać* między próbą, konieczną do wzrostu człowieka wewnętrznego ze względu na "wypróbowaną cnotę" (Rz 5, 3-5), a pokusą, która prowadzi do grzechu i śmierci. Musimy także rozezniać między "być kuszonym" a "przyzwolić" na pokusę. Rozróżnienie to obnaża kłamstwo kuszenia; pozornie "ma owoce dobre... jest ono rozkoszą dla oczu" (Rdz 3, 6), ale w rzeczywistości tym owocem jest śmierć. Bóg nie ma zamiaru zmuszać do dobra, gdyż chce mieć do czynienia z istotami wolnymi... W pewnym sensie kuszenie ma coś z dobra. Nikt - poza Bogiem - nie wie, co nasza dusza otrzymała od Boga, nawet my sami tego nie wiemy. Kuszenie to ukazuje, byśmy w końcu poznali samych siebie i dzięki temu pokazali swoją nędzę oraz składali dziękczynienie za dobra, jakie kuszenie nam ukazało.

► **KKK 2848:** "Nie popaść w pokuszenie" zakłada *decyzję serca*: "Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje... Nikt nie może dwom panom służyć" (Mt 6, 21. 24). "Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy" (Ga 5, 25). W tym "przyzwoleniu" na Ducha Świętego Ojciec udziela nam sił. "Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać" (1 Kor 10,13).

► **KKK 2849:** Taka walka i takie zwycięstwo są jednak możliwe tylko dzięki modlitwie. Dzięki swojej modlitwie Jezus jest zwycięzcą kusiciela, od pierwszego kuszenia aż do ostatniej walki w chwili agonii. W tej prośbie do naszego Ojca Chrystus jednoczy nas ze swoją walką i swoją agonią. Usilnie przypomina nam, byśmy w jedności z Nim zachowywali *czujność serca*. Czujność jest "gotowością serca" i Jezus prosi Ojca, by zachował nas w Jego imieniu (J 17,11). Duch Święty bez przerwy pobudza nas do tej czujności. /.../



Wiele osób uważa, że nie ma znaczenia, w co się ubierzemy, ważne abyśmy w ogóle do kościoła przyszli. Nie mogą się z tym zgodzić. „**Przyjacielu, jakżeś tu wszedł nie mając stroju weselnego**” (Mt 22,12). Czytając te słowa Ewangelii św. Mateusza, mamy świadomość, że odnoszą się do czegoś więcej niż stroju. To dusza ma być przygotowana na spotkanie z Bogiem. Ma być godna tego zaszczytu. Czy jednak strój nie jest ważny? Skoro Jezus posłużył się takim przykładem, to znaczy, że to, w co jesteśmy odziani też ma swoje znaczenie. Strój oddaje nasz stosunek do rangi wydarzenia. Inaczej ubierzemy się na spotkanie towarzyskie, a inaczej na oficjalną uroczystość w gronie ludzi, którzy oczekują od nas szacunku.

Niestety, dziś coraz trudniej o wycucie co jest stosowne na konkretną okazję.

Uczestnicząc we Mszy św. w dniu powszednim postępujemy w taki sposób jakbyśmy odwiedzali kogoś z wizytą towarzyską, tylko, że tu mamy do czynienia z odwiedzinami osoby wyjątkowo ważnej – Boga. Savoir vivre w sposób jednoznaczny określa wymogi związane z taką wizytą. Nie odwiedzamy nikogo w stroju roboczym. Nasz strój określa nasz stosunek do gospodarza, ma wyrażać szacunek. Zakładamy więc na siebie ubranie bardziej eleganckie i odświętne.

Jeżeli nasza wizyta ma uroczysty charakter ubieramy się w sposób uroczysty. Mężczyzna zakłada garnitur i płaszcz, kobieta strój do tego odpowiedni. Nikt nie idzie z uroczystą towarzyską wizytą w adidasach, dzinsach, spranym podkoszulku i podartej, starej kurtce. Ubiór mężczyzny powinien on być elegancki – odświętny. Nie może to zatem być strój roboczy czy sportowy, czy ujmijmy to precyzyjniej, treningowy. Odrobina dobrych manier (nawet w kościele) nie zaszkodzi.

Udział w niedzielnej Mszy św. ma rangę wyższą niż uroczysta wizyta towarzyska. Powinniśmy zatem ubrać się w sposób szczególnie elegancki i uroczysty okazując tym szacunek i gospodarzom (Bogu i proboszczowi) i pozostałym gościom (wiernym, wspólnocie parafialnej). W świetle zasad savoir vivre i przepisów etykiety biznesowej ubiory kobiecie dzielą się na dwie kategorie ze względu na rolę, jaką kobieta spełnia. Może ona występować jako pracownik, reprezentant firmy, danego środowiska, jako naukowiec, dziennikarz czy po prostu jako człowiek. W takim wypadku jej ubiór, jak mówią specjaliści reprezentuje opcję „zero seksu” – spódnica nie jest krótka, ramiona, dekolt i plecy są zasłonięte, ubiór nie jest ani obcisły ani prześwitujący, buty zakrywają palce i pięty, biżuteria i inne ozdoby są bardzo skromne. Za najbardziej reprezentatywne dla takiego ubioru uznaje się kostium, garsonkę, sukienkę z marynarką, lub mniej odświętne – klasyczną szmizjerkę z długimi rękawami czy bliźniak. Kobieta może też występować jako przede wszystkim kobieta. Emanuje wtedy kobiecością, podkreśla ją i uwypukla, odsłaniając niektóre partie ciała. W takim stroju udaje się na randkę, do kawiarni, na spacer, na bal, na wieczorne „rozrywkowe” spotkanie towarzyskie.

**MSZE ŚWIĘTE:**Niedziela: godz. 9³⁰, 11³⁰Dni powszednie: godz. 18⁰⁰

I piątek miesiąca: od godz. 16⁰⁰ komunia chorych - czwartek,
(wcześniej proszę o zgłoszenie osób do kancelarii),
godz. 17⁰⁰ Nabożeństwo do Krwi Chrystusa i spowiedź
godz. 18⁰⁰ Msza św. /spowiedź przed Mszą św./

NABOŻEŃSTWA:Nabożeństwo do Krwi Chrystusa - każdy piątek godz. 18⁰⁰Koronka do Miłosierdzia Bożego w każdy dzień powszedni - godz. 15⁰⁰ /w okresie letnim: kwiecień - listopad/Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - 22 dzień każdego miesiąca, po wieczornej mszy św. ok. 18³⁰,Roraty w Adwencie - poniedziałek i środa o godz. 18⁰⁰,Gorzkie Żale- niedziele Wielkiego Postu przed Mszą św. o godz. 11¹⁵Droga Krzyżowa - piątki Wielkiego Postu o godz. 17³⁰Nabożeństwo majowe, czerwcowe - godz. 18³⁰Nabożeństwo październikowe - o godz. 17³⁰

(dla dzieci i młodzieży w poniedziałek)

Pierwsza sobota miesiąca - godz. 17³⁰ różaniec**SPOTKANIA:**Grupa biblijno-liturgiczna - ostatni środa miesiąca o godz. 19⁰⁰Ministranci - sobota o godz. 14⁰⁰Chór parafialny - czwartek o godz. 17³⁰Koło Biblijne - ostatnia środa miesiąca o godz. 19⁰⁰Koło Żywego Różańca - ostanía niedziela miesiąca, po mszy św. 9³⁰Schola - piątki o godz. 18³⁰**Spowiedź:** 15 min. przed każdą Mszą św.**Kancelaria:** czynna w każdy dzień powszedni po wieczornej Mszy św.

Tel. plebania - 507 119 511

Złote myśli

Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna.
Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego,
co się tej nadziei może sprzeciwić.

Św. Jan Paweł II



Kościół jest takim miejscem, w którym, tak jak zresztą w każdej poważnej instytucji, ten drugi typ kobiecego stroju nie uchodzi, jest nie na miejscu, może kogoś przeszkadzać, może kogoś gorszyć, a nawet obrażać. Któraś z kobiet powie: „nie odpowiadam za ludzkie reakcje”. O, nie. W świetle savoir vivre odpowiadamy za nie. Nasz ubiór i nasze zachowania, jak uczy etykieta, mają być takie, by u nikogo nie wywoływać negatywnych reakcji, by powodować powszechną akceptację.

Poza tym należy pamiętać, że ubiór podkreślający kobiecość, uwypuklający ją może, co powinno być oczywiste, ściągać i rozpraszać uwagę mężczyzn, a przecież przyszli tu oni po to, by spotkać się z Panem Bogiem, a nie podziwiać kobietą urodę. Epatując ich swoimi wdziękami kobieta postępuje więc w taki sam sposób jakby przyszła do publicznej biblioteki i czytelnicy, gdzie obowiązuje cisza, bo wszyscy chcą w skupieniu czytać, i włączyła głośno przenośne radio.



OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Zapraszam do udziału w **XXXVIII PIESZEJ PIELGRZYMCE Z PŁOCKA NA JASNĄ GÓRĘ** w dniach 6 – 15 sierpnia. Więcej informacji w gablocie parafialnej, w kancelarii lub na stronie internetowej Kurii Diecezjalnej.

Ks. J. Wiśniewski

Redaguje zespół.

Adres do korespondencji:

Parafia św. Faustyny Apostołki Miłosierdzia Bożego,
ul. Mazowiecka 57, 09-442 Rogozino.

Konto parafialne – Bank Pekao 46 1240 3174 1111 0010 4999 2174



Dzień		Niedziela	Dzień powszedni	Terminy
Cz.	1			18 ⁰⁰ msza św.
Pi.	2		I PIĄTEK MIESIĄCA	17 ⁰⁰ spowiedź , Adoracja, Nabożeństwo do Krwi Chrystusa 18 ⁰⁰ msza św.
Nd.	4	XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA		9³⁰ msza św. 11³⁰ msza św.
Wt.	6	PRZEMIENIENIE PAŃSKIE		18 ⁰⁰ msza św.
Śr.-So.	7-10			18 ⁰⁰ msze św.
Pi.	9		ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA (EDYTA STEIN)	18 ⁰⁰ msza św.
Nd.	11	XIX NIEDZIELA ZWYKŁA		9³⁰ msza św., 11³⁰ msza św.
Cz.	15		UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY	9³⁰ msza św., 11³⁰ msza św.
Pi.-So.	16-17			18 ⁰⁰ msze św.
Nd.	18	XX NIEDZIELA ZWYKŁA		9³⁰ msza św. 11³⁰ msza św.
Po.-So.	19-24			18 ⁰⁰ msze św.
So.	24		ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA	18 ⁰⁰ msza św.
Nd.	25	XXI NIEDZIELA ZWYKŁA		9³⁰ msza św. 11³⁰ msza św.
Po	26		UROCZYŚCIE MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ	18 ⁰⁰ msza św.
Wt.-So.	27-31			18 ⁰⁰ msze św.

6 sierpnia to święto, wprowadził je pap. Kalikst III, jako podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwo pod Belgradem w dniu 6 sierpnia 1456 r. Wydarzenie z życia Jezusa, opisane w Biblii przez trzech ewangelistów.